Nr. 93 We Lwowie Wtorek dnia 4. Kwietnia 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 ar. gr. do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiednin: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam, 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Czas odnowić przedpłatę!

Tydzień polityczny.

Lwów 3. kwietnia.

Wewnętrzna polityka przedświąteczna świątkuje w prawdziwem tego słowa znaczeniu. Nie działo się w ostatnich dniach istotnie nic nadzwyczajnego. Od czasu do czasu odzywa się jeszcze, jak echo dalekiego gromu, głos dotyczący ostatnich wypadków parlamentarnych i sądzimy, że tego rodzaju głosom poważniejsze godzi się przypisywać znaczenie. Z obowiązku zatem, choćby kronikarskiego, chcemy je zanotować. W ich rzędzie zajmuje dla nas przynajmniej najciekawsze miejsce sprawa wyboru drugiego wiceprezydenta izby poselskiej, która dotychczas jakoś nie chce przycichnąć. Zajmuje się nią świeżo wiedeński korespondent praskiej *Politik*.

Organ staroczeski utrzymuje, że pan Madeyski był faktycznie jeno kandydatem mniejszości Koła polskiego. Gdyby o rzeczy była miała rozstrzygnąć prawica jako całość, a nie podług klubów, wówczas pan Madeyski nie byłby zebrał nad 35 głosów z prawicy. Madeyski został przypadkowym zbiegiem okoliczności wiceprezydentem izby, ale większość jego własnego stronnictwa nie chce o nim nic wiedzieć i uważa wybór jego za bezpośrednie narażenie swojego stanowiska w parlamencie i w państwie.

Nie jest to bynajmniej wynikiem względów osobistych. Talentowi i wiadomościom pana Madeyskiego wszyscy zupełną oddają sprawiedliwość. Tożsamo nie można bynajmniej powiedzieć, że przeciw deputowanemu z Biały występują żywioły „reakcyjne". Na pierwszym planie jego przeciwników znajdują się „Ateńczycy", to jest zwolennicy stworzonej ongi przez hrabiego Dzieduszyckiego liberalnej partji reformy. Zarzuty, podniesione przeciw p. Madeyskiemu, odnoszą się do jego kokietowania z lewicą. Utrzymują, że dość tego, jeżeli wybitny mąż lewicy jest prezydentem i że nie potrzeba jeszcze drugiego wiceprezydenta, który jest niejako oficjalnym reprezentantem lewicy u prawicy. Można być przekonanym, że rzecz bynajmniej nie jest załatwioną. Działają tutaj żywioły i czynniki, które się już postarają o to, by rzecz załatwioną nie była. Większość członków prawicy bynajmniej nie jest skłonną do oddania najważniejszych posterunków politycznych w ręce lewicy. — Z naszej strony żadnych do tego komentarza nie dodajemy dzisiaj uwag. Powołujemy się jeno na to, cośmy już dawniej pisali.

Odwidziny cesarza Wilhelma w Watykanie wyglądają na grzeczność, wcale nie pożądaną, choć znowu do pewnego stopnia i konieczną. Będzie to w każdym razie ślizgawka, na której przy wielkiej tylko zręczności można będzie na nogach się utrzymać. Papież nie zniósłby odwidzin wprost z Kwirynału, lub z Rzymu, nie mógłby bez wstrętu przyjąć cesarza, wysiadającego z powozu królewsko-włoskiego. Sprowadza też sobie cesarz ekwipaże własne, a ze wzgórza kwirynalskiego jedzie do Watykanu — na Neapol. Stamtąd dopiero, z dworca kolei neapolitańskiej, przywiozą go własne jego konie i powozy do „Citta Leonina", gdzie leży Watykan. Jest to ceremonjał konieczny, któremu nie poddać się nie mógł sprzymierzeniec króla włoskiego. I dobrze jeszcze, że jest protestantem; gdyby był katolikiem, wcaleby go nie przyjęto. Przez cały czas srebrnego wesela obowiązywać będzie zasada, że książę krwi katolik żaden zgoła do Watykanu wstępu nie znajdzie. Tak surowo, takiemi ostremi palisadami odgradza się Leon XIII. od Humberta I.

Nadzwyczajny chłód czeka cesarza Wilhelma na odwidzinach, jeżeli powietrza nie ogrzeje jaka gorąca obietnica, jakieś zobowiązanie dla centrum w szczególności korzystne, choćby nie od razu wykonalne. Przewidywać można, że misja jen. Loe'go nie skończyła się z jego wyjazdem, a mniemać potrzeba, że dotyczyła postawy centrum wobec rządu, przy jego obecnem zajęciu się reorganizacją wojskową bardzo żywo obchodzącej polityków berlińskich. Stronnictwo Windthorst'a zmieni swe poglądy, jeśli mu rząd da zakony, o których się już dnia 15. zm. miało głośno upomnieć w sejmie cesarstwa; prawdopodobnie ta wymiana usług będzie stanowiła poważne podściełisko znikomych, przemijających grzeczności. W Watykanie wiedzą o tem, ale polityka nakazuje udawać zupełną niewiadomość.

Personal urzędniczy w Galicji a w innych prowincjach.

Niezmiernie zajmujący artykuł o proporcji, a raczej dysproporcji, jaka istnieje ustawicznie pomiędzy krajem naszym a innemi prowincjami monarchji, pod względem personalu urzędniczego, spotykamy w ostatnim numerze *Gazety urzędniczej*.—Nawiasem dodamy w tem miejscu, że wychodzący rok już drugi ten dwutygodnik, zasługuje w istocie na pełne uznanie nie tylko ze strony świata urzędniczego. Redagowany starannie pod względem literackim, występuje śmiało, a zawsze tylko z autentycznym materjałem dowodowym w rękach, w obronie tej tak ogromnej stosunkowo, a krzywdzonej niestety zbyt często rzeszy urzędniczej w kraju naszym, odkrywając niejedną mizerję, która, jak ciężka choroba chroniczna, trapi organizm najliczniejszego zastępu inteligencji naszej.—Otóż artykuł rzeczony opiewa dosłownie tak:

W dzisiejszej ciężkiej dobie, kiedy trudną jest rzeczą wykołatać coś u rządu wsprawie polepszenia bytu materjalnego urzędników, może nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tem, czy naszą Galicję traktują na równi z innymi krajami koronnymi. Zdawać by się mogło, że inaczej nawet być nie może, tymczasem pod tym względem urzędnicy Galicji daleko stoją od swych kolegów n. p. Austrji niższej i Tyrolu, co do których mamy daty pod ręką, a fakt poniżej podany udowodni słuszności naszego twierdzenia.

Wiadomą jest powszechnie rzeczą, że Jego Eks. pan namiestnik nader energicznie prowadzi cały zastęp urzędniczy do boju przeciw takiemu wrogowi, jakim jest „restancja". Kulawy czy garbaty, wszystko dąży bez wytchnienia do 14-dniowej mety, której wynikiem być musi — ale często i nie jest — że spraw zaległych po nad 14 dni nie ma już nikt na swoim stoliku roboczym. Lecz mimo tych energicznych zarządzeń sprostać temu nawałowi pracy, jaki jest obecnie, nie może ta szczupła liczba urzędników, gdyż jest to fizyczną niemożebnością. Widząc zatem, że n. p. siły departamentu rachunkowego namiestnictwa są niewystarczające, uznał Jego Eks. za słuszne, odnieść się do pana ministra spraw wewnętrzych o pomnożenie posad. Biorąc tedy wzgląd na c. i k. armię, dalej inne uprzywilejowane kraje koronne, na kilkunastu arkuszowym „*Berichcie*", z kilkudziesięcioma arkuszami uzasadnienia, prosił tylko o 2 posady radców, 6 posad rewidentów i tyleż posad oficjałów, — a to dla tego tak mało, by uchowaj Boże nie zachwiać równowagi budżetu i bolesnej krzywdy nie wyrządzić panu min. Steinbachowi.

Były zatem marzenia, sny złote, ale nie na długo... Bo oto przychodzi z Wiednia odpowiedź bardzo grzeczna, pełna wyrazów ubolewania, ale... odmowna, jak na teraz, rozumie się z braku funduszów. Ażeby przecież coś dać, pan minister spraw wewn. powiedział, że w zasadzie nie ma nic przeciw temu, jeśli Ekscelencja z uzyskanego *intercalare* miesięcznie rozda 300 zł. między tych urzędników, którzy pracować będą w godzinach pozaurzędowych. Taki więc koniec wszystkiego; odbieraj jednemu równie pilnemu urzędnikowi, a daj drugiemu jego koledze. Dla Galicji więc nie ma pieniędzy... Zkąd jednak u licha biorą się fundusze dla innych krajów? Bo właśnie wtedy, kiedy naszemu namiestnikowi na niezbite jego dowody dawano odmowną odpowiedź, wtedy właśnie kreowano nowe posady dla departamentu rachunkowego namiestnictwa Austrji niższej i Tyrolu: Dla Austrji 1 radcy, 3 rewidentów, 3 oficjałów, 3 asystentów, 2 praktykantów; dla Tyrolu 1 radcy, 1 rewidenta, 1 oficjała i 1 asystenta. Te okoliczności mimowoli naprowadzają na pytanie, czy rząd w równej mierze traktuje nas z kolegami innych krajów i oto cyfry dają na to wymowną odpowiedź:

1. Powierzchnia Galicji wynosi	78 507 □ m.	
„ Austrji „	19.642 □ m.	
„ Tyrolu „	29.292 □ m.	
2. Ludność Galicji wynosi		6.607.816
„ Austrji		2.661.854
„ Tyrolu		928.769
3. Ilość pow. Galicji wynosi		74
„ „ Austrji		19
„ „ Tyrolu		24

Biorąc teraz na uwagę, że departament rachunkowy namiestnictwa:

w Galicji liczy	72	urzędników
„ Austrji „	63	„
„ Tyrolu „	21	„

to okazuje się że: Galicja w stosunku do powierzchni Austrji winna mieć:

ad 1.		252	urzęd. a do Tyrolu	56
ad 2.	ludności	157	„ „ „ „	149
ad 3.	powiatów	245	„ „ „ „	65
Razem		654	urzęd. a do Tyrolu	270

zatem przeciętnie;

w stosunku do Austrji 218 urzędników, a do Tyrolu 90, że zaś w departamencie rachunkowym c. k. namiestnictwa galicyjskiego jest tylko 72 urzędników, zatem jest ich o 146 mniej w stosunku do Austrji, a o 18 w stosunku do Tyrolu.

W ten sposób śledząc bieg w innych dykasterjach, przyszlibyśmy do nader ciekawej cyfry, któraby nam udowodniła, że prócz okruchów, które spadają ze stołu pańskiego, nie ma nic innego dla galicyjskich urzędników państwowych... Możeby Koło polskie, lub wreszcie poseł, wybrany z Koła do komisji dla polepszenia bytu materjalnego urzędników, zechciał się tem zainteresować i zapytał panów ministrów, czy Galicja nie może być tak śmiałą i żądać równych praw dla siebie?

Nowe gwałty rosyjskie.

Przed kilku dniami donieśliśmy pobieżnie tylko o barbarzyństwie, jakiego świeżo dopuścił się carat w Kielcach, mianowicie w tamtejszem seminarjum katolickim. Lecz szczegóły, jakie obecnie z wiarygodnych źródeł o tych najnowszych gwałtach czynownictwa rosyjskiego nadchodzą, są w istocie tak przerażające, a zarazem charakterystyczne, że stawiają tę sprawę w rzędzie najbardziej okrutnych i przewrotnych dzieł prześladowania naszego kościoła przez Rosję.

Znaną jest historja cztero- czy pięciokrotnego podpalania budynku seminaryjnego w Kielcach przez alumna Gawrońskiego. Wskutek denuncjacyj tego Gawrońskiego, jeszcze w latym miejscowa żandarmerja zrobiła rewizję w seminarjum i usunięto trzech profesorów, między nimi regensa i wiceregensa seminarjum. Ci trzej duchowni otrzymali inne posady w djecezji i zdawało się, że sprawa jest zakończona. Zakończona gwałtem i niesprawiedliwością, ale — zakończona. Tymczasem Gawroński, przewieziony do Warszawy, został osadzony w więzieniu i tam wobec władz prowadził dalej denuncjacyjną swą działalność. Następstwa jego oszczerstw i oskarżeń ujrzano niedługo. W dniu 13. marca zjechało do Kielc mnóstwo czynownictwa: prokurator i kilku cenzorów z Warszawy, dalej jenerał żandarmerji Brok i kilku oficerów. Ściągnięto do Kielc 40 żandarmów z całej gubernji. Przywieziono również Gawrońskiego z Warszawy. O godzinie 3. rano rozpoczęła się rewizja w seminarjum. Gawroński wskazywał wszystko, co mogło być władzom podejrzane. Rewizja trwała blisko dwa tygodnie, a odbywała się w sposób, oburzający najtwardsze ludzkie serca. Rozbierano wszystkich do naga, zdzierano szkaplerze, wyrywano podłogi, trumny w grobach otwierano. A jakież to były oskarżenia i jakie zarzuty? Otóż przedewszystkiem podejrzenie było przeciw profesorom, iż w seminarjum uczą alumnów historji polskiej, przyczem wspominają o rzeczypospolitej polskiej i jej przedrozbiorowych granicach. Dalsze oskarżenie: progagowanie nabożeństwa do Serca Jezusowego, w którem to nabożeństwie jest wzmianka o uciemiężaniu kościoła, a przecież wiadomo, że w Rosji nie ma żadnego uciemiężania kościoła! Czuły jednak władze rosyjskie, że tego rodzaju zarzuty nie zdołają może nawet w Petersburgu uzasadnić ich postępowania, więc z zarzutami temi politycznemi połączyły usiłowania moralnego zohydzenia zacnych kapłanów kieleckiego seminarjum. Rozpuszczają więc pogłoski, że w seminarjum szerzyła się rozpusta. Czy jej śladów szukano pod podłogami i w grobach?

Komisja śledcza szukała w seminarjum jakichś pieniędzy, składanych niby to dla wysłania ich za granicę, szukała książek zakazanych, zabrała i wywiozła dwie fury książek „podejrzanych." Ostateczny wynik rewizji był ten, że ostatnich czterech profesorów seminarjum wywieziono do Warszawy, zapewne do cytadeli.

Okoliczności, towarzyszące wywiezieniu, były straszne. Nie pozwolono uwięzionym pożegnać się z nikim (jeden z profesorów ma w Kielcach ojca); jeden z księży-profesorów, Gruszczyński, suchotnik, wywleczony został z łóżka i zabrany do Warszawy. Odbyto także rewizję w klasztorze Bernardyńskim na Karczówce, gdzie mieszka już tylko jeden zakonnik, oczywiście nie znaleziono nic „groźnego". Prócz tych czterech profesorów wywieziono nadto księdza Czajkowskiego, proboszcza z pod Kielc, oskarżonego o odprawianie nabożeństwa do Serca Jezusowego. Okropne te akta gwałtu wywarły tak silne wrażenie na biskupie kieleckim, ks. Kulińskim, że zachorował. Ludność Kielc i całej djecezji do głębi jest przerażona i oburzona wypadkami. W kościele w Kielcach, w czasie trwania rewizji, kazał ks. Dobrzański. Lud cały płakał głośno w kościele. Wezwano księdza natychmiast, aby wytłumaczył, dlaczego lud płakał? Ksiądz wręczył urzędnikowi kartkę, na której spisane było jego kazanie: „Oto, com mówił, a dlaczego lud płakał? — nie wiem."

W Warszawie śledztwo się toczy. Co zeń wyniknie, nikt oczywiście nie wie. Mówią, że seminarjum ma być przeniesione na Karczówkę, do Bernardynów, a gmach seminaryjny obrócony na internat dla uczniów gimnazjalnych. Jaki cel tego wszystkiego? Przypuszczają powszechnie, że Gawroński jest narzędziem tych organów, które najbardziej starają się o to, aby seminarja duchowne oddać pod inspekcję rządową. Sam Gawroński, który już raz był wydalony z seminarjum i tylko dzięki wielkiej pobłażliwości, napowrót został przyjęty, jest synem szynkarza pod Szczekocinami. Matka jego, z domu Malarska, pochodzi ze znanej rodziny rozbójników.

Taki jest obecny stan tej sprawy, która głuchym i bolesnym jękiem zabrzmi wśród polskiego społeczeństwa...

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.
Wtorek 4. kwietnia.
Od godz. 10. do 12. przedpoł. przedstawienie fonografu w hotelu Europejskim.
O godz. 7. wieczorem święcone „Echa" w lokalu Towarzystwa.
Teatr: „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Loserth, profesor historji powszechnej na czern. wszechnicy, mianowany został zwyczajnym profesorem tego przedmiotu na uniwersytecie w Gracu.

Z życia towarzyskiego. W tych dniach odbyły się w Rydze zaręczyny panny Eugenji Komarówny, córki Władysława i Marji z Kierbedziów, z hr. Edwardem Ronikierem, synem śp. Edwarda hr. Ronikiera, b. marszałka gubernji podolskiej i Olgi z hr. Orłowskich.

Nekrologja. W Sniatynie zmarł d. 24. zm. ks. Tomasz Stańkowski, kanonik honorowy kapituły lwowskiej i proboszcz śniatyński. — W Warszawie zmarł w 23 roku życia Ludwik Vitelius Zieliński, literat i dziennikarz. Umieszczał on w wydawnictwach perjodycznych warszawskich udatne nowelki, oraz artykuły dziennikarskie. Zmarł na chorobę piersiową.

† Ludwik Jasieńczyk z Jabłony Jabłoński, podchorąży 10 pułku piechoty linjowej wojsk polskich z r. 1831 — jak nam donoszą z Rzeszowa — zmarł w tem mieście wczoraj (3. bm.) rano w 82 r. życia. I Rzeszów i okolica cała, a bez przesady i znaczna część kraju naszego — w zachodniej zwłaszcza tegoż połaci — znała, czciła i kochała śp. Ludwika, tego starca o typowo pięknem obliczu staropolskiem, z którym wstępuje oto do grobu znów jeden z coraz drobniejszej już garstki bohaterów naszej kampanji listopadowej... Potomek starożytnego rodu szlacheckiego Jasieńczyków Jabłońskich, ożeniony z hr. Dębicką, był on przez całe życie swoje przepięknym wzorem prawego obywatela w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu, syna, miłującego gorąco matkę Polskę, sąsiada, ojca, przyjaciela — słowem osobistością, która musiała bliższych i dalszych, swoich i obcych przejmować szacunkiem głębokim i szczerą sympatją, którą wszędzie i zawsze za wzór cnót staropolskich stawiano młodszemu pokoleniu. Jakkolwiek był to mąż, obdarzony szerokim widokręgiem wiedzy i doświadczenia, a o charakterze, jak brylant czystym i niezłomnym — dzięki czemu zażywał całego zaufania i miłości współobywateli — nie ubiegał się jednak nigdy o zaszczyty i tytuły w służbie publicznej, poprzestając rozmyślnie na skromnem na pozór, lecz wniosłem w gruncie posłannictwie, jakie dane jest każdemu ziemianowi naszemu w stosunku do ludu, któremu winna przedewszystkiem dobrym przykładem przyświecać. Nie usuwał się wszelakoż nigdy od posług obywatelskich i ilekroć miał ku temu sposobność, spieszył zarówno do dworów braci szlachty, jak zagród włościańskich z poradą rozumną, z pociechą serdeczną, z pomocą braterską. Nie dziwna przeto, że gdy przed dwoma dziesiątkami lat zniewolony okolicznościami opuszczał na zawsze rodzinny majątek Baryczkę, żegnał go lud z płaczem i gromadnie aż do Rzeszowa — gdzie się śp. Ludwik osiedlił — odprowadzał. I przez długie jeszcze lata potem nie było miesiąca, niemal tygodnia, aby który z włościan tej wsi, lub sąsiednich, nie przyszedł do „starego pana" o pomoc, lub radę. Coraz mniej niestety widzimy w okół takich — jak śp. Ludwik — opiekunów i przyjaciół naszej młodszej siermiężnej braci, a coraz dalszy odstęp widnieje natomiast pomiędzy dworem a chatą tam wszędzie, gdzie bądź to dzisiejsi dziedzice imienia i fortuny nie wszyscy wzięli w spuściźnie po ojcach i dziadach także ich wielkie serca, bądź też, gdzie odwieczne sadyby szlachty polskiej — te istne warownie polskiego ducha, tradycyj rycerskich i miłości ojczyzny, — zajęły żywioły nowe, obce.... Więc gdy skutkiem nieubłaganego prawa natury śmierć zabrała z powierzchni ziemi polskiej rodzinie ojca i patrjarchę, a społeczeństwu wzorowego ze wszechmiar obywatela, to dziś nad otwartą jego mogiłą, otarłszy łzę żalu za tak znakomitym przedstawicielem przeszłości,—z których jeden po drugim nam ubywa,—należy jednak pokrzepić się nadzieją, że długoletni dobroczynny jego przykład nie przepadnie marnie dla ojczyzny, lecz w sercach i umysłach wielu, co nań z bliska patrzyli, wzejdzie plonem bujnym na chwałę i pożytek Polski. Cześć mu i niech spoczywa w pokoju!

Eksportacja zwłok do kościoła parafialnego i pogrzeb odbędzie się jutro (5. b. m.) w Rzeszowie o godzinie 8½ rano.

Kalendarz. Wtorek (4.): Izydora B. Wschód słońca o godzinie 5. minut 40, zachód o godzinie 6. minut 28.

Raut dziennikarski, którego termin definitywnie już oznaczony został na dzień 25. b. m., to jest na drugi dzień po otwarciu sesji sejmowej, zapowiada się wspaniale. Będzie to jedna z owych zabaw, na które latami trzeba czekać i które też przez długie lata pozostają w pamięci uczestników. Przy całej świetności i rozmaitości programu, zachowaną będzie jednak w tym raucie cecha poważna, jaką już nadaje mu sam tytuł i ta okoliczność, że poniekąd jest on urządzony w celu powitania posłów, ze wszech stron kraju przybywających na Sejm. Dziś byłoby jeszcze przedwcześnie podawać do wiadomości publicznej szczegóły tego w całem słowa znaczeniu świetnego wieczoru, w miarę jednak postępu prac komitetu będziemy zdawali z nich sprawę. Znamiennym bardzo dla powodzenia rautu jest fakt, że już dziś, a więc blisko na miesiąc przed rautem, komitet był zmuszony puścić w obieg znaczną ilość biletów, których wiele zaraz w pierwszej chwili rozebrano.

Komitet rautu dziennikarskiego zawiadamia, iż najbliższe posiedzenie pełnego komitetu, odbędzie się pojutrze, tj. we czwartek o godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej.

Pogadanki w „Kole literacko-artystycznem" na temat narodowy cieszą się szczególnemi względami *Warszawskiego Dniewnika*, który nie przestaje polemizować z mowcami. Obecnie celem pocisków p. Krestowskiego, jest p. Janowski, który mówił o etnograficznych granicach Polski. Zakończenie głównie: „Kiedyś wybije godzina naszego oswobodzenia. Czekamy tej chwili, chroniąc w sercu ideał naszej niezawisłej wielkiej Polski" — niepodoba się temu organowi.

„Uwagi godna zapleśniałość — powiada w odpowiedzi na to p. Krestowskij; — ludzie ci w żaden sposób nie chcą zajrzeć trzeźwo i prosto w oczy rzeczywistości i liczyć się z nią, a wszyscy łowią żurawie na niebie, marząc o tem, co drogą prawną, przy dobrej woli i szlachetnem odnoszeniu się do Rosji i Słowiańszczyzny, osiągnąć byłoby może i nietrudnem. Ale nie, oni wszyscy marzą nie o Polsce etnograficznej, ale o Polsce od morza do morza, odbudowanej nieinaczej, jak na odwiecznej podwalinie rosyjskiego i litewskiego narodu. Na mniejszem poprzestać nie chcą; chcą panować koniecznie nad plemionami silniejszemi od nich samych. Kto pożąda wiele, ten zwykle nie dostaje nic. Stara to prawda, którą zrozumieć już powinni od dawna zakordonowi nieprzejednani."

Bez komentarzy!

„Sokoł" drohobycki, na walnem zgromadzeniu 18. zm., powziął jednogłośnie uchwałę przystąpienia do Związku polskich Towarzystw gimnastycznych, mianując delegatami na Zjazd: J. Lenieckiego i dra W. Lechowskiego, tudzież wybrał przewodniczącym dra W. Lechowskiego, zastępcą przewodn. L. Wiśniewskiego, wydziałowymi: L. Cehaka, dra J. Fruchtmana, F. Jellonka, O. Łańcucką, M. Mayera, J. Niewiadomskiego, R. Rozwadowskiego i F. Zycha; zastępcami wydziałowych: W. Buczackiego, Sz. Fedynę, F. Zajączka; do komisji rewizyjnej: S. Przybyłowicza i K. Szufę. Wydział „Sokoła" ukonstytuował się, wybierając sekretarzem R. Rozwadowskiego, gospodarzem F. Zycha, a skarbnikiem J. Niewiadomskiego.

Handlarze dusz. Przyaresztowano w Jarosławiu przed kilku dniami Kalmana i Seinwela Juslerów, którzy przybyli ze Stanisławowa dla zwerbowania i wywiezienia do Stambułu kilku dziewcząt tamtejszych.

Pomięszania zmysłów — jak donoszą z Jarosławia — dostał Karol Buryło, liczący lat 21, od uderzenia w twarz, które wymierzył mu z rozmysłu Hersz Fromer, arendarz z Żurawiczek.

Awantury żołnierskie. *Kurjer Jarosławski* donosi: Antagonizm, objawiający się pomiędzy szeregowcami trzech pułków piechoty i żołnierzami innej broni, doprowadza do bijatyk ulicznych, w których i potulna publiczność cywilna narażoną jest na guzy. W niedzielę 19. marca br. bili się znowu żołnierze na ulicach i w rynku i to w takiej liczbie, że kupcy sklepy zmuszeni byli pozamykać.

W sprawie konkursowej p. Wiktora Klobasy Zręckiego — jak nam donoszą z Jasła — ustanowił tamtejszy sąd obwodowy stałymi zarządcami masy pp. dr. Hiedigera i Steinhausa, adwokatów miejscowych, zaś adwokata dr. Gaszyńskiego zastępcą. Pasywa wynoszą około 300.000 zł, lecz pono pokrycie takowych się znajdzie.

Wskutek rozkazu Hurki znowu dwóch księży postradało posady, a są nimi administrator parafji Prażmów w powiecie grójeckim, ks. Leon Ciszewski i wikary parafji Biała, w powiecie rawskim, ks. Józef Swiderski. Przyczyna dotychczas niewiadoma, prawdopodobnie jednak naczelnicy powiatów „dowiedli" im jakiejś winy niepopełnionej.

Lekarzem rządowym w Dolnej Tuzli została mianowaną przez rząd krajów okupowanych dr. Krajewska, dyplomowana w Zurychu, przedtem asystentka słynnego fizjologa prof. Schiffa.

Gimnazjum dla dziewcząt założono w Karlsruhe. Obejmować ono będzie 6 klas i wejdzie w życie z d. 11. września. Opłata szkolna oznaczoną została na 200 marek.

Miły dentysta. W Buda Peszcie aresztowano pewnego renomowanego dentystę, który w wolnych od zajęcia chwilach, trudnił się stręczeniem do nierządu.

Ofiarą orkanu padło miasto Manilla. Liczba domów, zburzonych przez wicher, dochodzi czterech tysięcy. Pięć osób zginęło w gruzach.

Nowy proch. *Berliner Tageblatt* donosi, że w Jüterborgu czynią próby z nowym gatunkiem prochu strzelniczego, który eksploduje jedynie za dodaniem pewnej substancji chemicznej. Siła ballistyczna nowego prochu jest dziewięć razy tak wielką, jak prochu używanego dotąd. Wynalazcą jest Eryk Weiss, kierownik techniczny fabryki dynamitu Gernego.

Szczęśliwa serja. Wszystkie 20 głównych wygranych przy ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych dnia 1. b. m. padły na serję 1906.

Bismark z okazji swych urodzin otrzymał dnia 1. b. m., jak donoszą, przeszło 30.000 gratulacyj, z tych 3000 telegraficznie. Liczba gratulacyj nadesłanych z Austrji wynosi 1000.

Niemiecki następca tronu ma po świętach wielkanocnych wstąpić do gimnazjum w Kassel.

Uroczystość resurekcyjna w kościele katedralnym odbyła się w sobotę o godz. 6. wieczorem. Wśród odgłosu wszystkich dzwonów kościelnych ruszyła procesja celebrowana przez ks. arcybiskupa Morawskiego w asystencji kanoników i licznego duchowieństwa. Za baldachimem postępował, w zastępstwie namiestnika, wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl. W procesji wzięła udział rada miejska z prezydentem p. Mochnackim na czele. Przed główną bramą ustawił się korpus oficerski i jeneralicja.

Plac katedralny, oraz wszystkie boczne ulice zaległy tłumy publiczności, a bataljon 24 p. p. z muzyką utworzył szpaler dokoła kościoła katedralnego dając przepisane salwy karabinowe. Straż honorową przy Przenajświętszym Sakramencie pełniła kompanja 80. p. p. Po skończonej procesji odbyła się na placu Marjackim przed ks. Windischgrätzem defilada wojskowa.

Piękna pogoda sprzyjała wielce wspaniałej uroczystości.

O godz. 7. wieczorem rozpoczęły się resurekcje w innych kościołach parafjalnych.

Poszukiwanie spadkobierców. Obrońca prokuratorji w Królestwie Polskiem, adwokat Perkowski, donosi o następujących spadkach wakujących, które w razie niezgłoszenia się wylegitymowanych sukcesorów przejdą na własność skarbu państwa: po Józefie z Wizbeków Japowiczowej, zmarłej w 1882 roku, po księdzu prałacie Norbercie Sobieskim, zmarłym w 1881 roku i po małżonkach Aleksandrze i Ludwice Wolskich, zmarłych w 1890 roku.

Z teki lirnika. Dzięki uprzejmości rodziny ś. p. Teofila Lenartowicza, otrzymała *Nowa Reforma* kilka nieznanych jeszcze szerszemu ogółowi utworów mazowieckiego lirnika. Przytaczamy jeden z nich pod tytułem „Indulgencia".

Widziałeś liście, jak w późnej jesieni
Zieloną barwę zmieniają w czerwoną,
I więdną wtedy, gdy najbardziej płoną?
Jak liść, tak ludzkie uczucie się mieni.

Widziałeś gwiazdy, jak na ciemnem niebie
Najżywiej świecą, gdy się w przepaść miotą,
Zakreślające na własnym pogrzebie
Ognistym pasem pyszną wstęgę złotą?

Widziałeś falę, gdy się w przepaść rzuca
I na swe grzywy blaski bierze słońca?
Słyszałeś echo, które pieśń ocuca
Na złotej harfy strunach konającą?

Wszystko to piękne i wszystko to smutne,
Zgon liści, gwiazdy, fali i muzyki:
Więc próżne jęki, przekleństwa i krzyki,
I próżne skargi na losy okrutne.

Tak być musiało i żadna to zdrada,
Uczucie Twoje! Gdzie Twoje uczucie?
W powiędłym listku, w konającej nucie
I w szumie wody, co w Ocean wpada.

Zapiski zamiejscowe.

Stryj. Dnia 4 kwietnia urządza młodzież akademicka przedstawienie amatorskie, na dochód ochotniczej Straży pożarnej, którą zawiązuje tutejszy „Sokół".

W skład programu wchodzą: „Moja córeczka", przekł. z franc. Labiche'a; „Schadzka" Przybylskiego i „U doktora" Koziebrodzkiego.

Spodziewać się należy, że myśląca publiczność stryjska poprze udziałem młodzież w jej dodatnich dążeniach.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz czwarty „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach, a 6. odsłonach Henryka Jareckiego; jutro we środę po raz pierwszy „Pan poseł", komedja w 3. aktach A. A. i X. X.

„Pan poseł", najnowsza komedja pana Adolfa Abrahamowicza, ujrzy tedy na scenie naszej jutrzejszego wieczoru po raz pierwszy światło kinkietów. P. Abrahamowicz, jako komediopisarz, zbyt dobrze jest znany publiczności naszej, by którąkolwiek jego premierę potrzeba było polecać szczególnym względom naszej publiczności teatralnej. Jak wódz, doświadczony w wielu bataljach, rozpoczyna nową bitwę, pewny niemal zupełnego zwycięstwa, tak i p. Abrahamowicz śmiałym krokiem wstępuje z nowem swem dziełem na deski teatralne, a nikt nie wątpi ani przez chwilę, że ulubiony autor wyjdzie z tryumfem, że zdobędzie nową gałązkę do chlubnego wieńca, zdobiącego już jego skronie. Ostatni jednak utwór p. Abrahamowicza wzbudza większe, niż zazwyczaj może, zainteresowanie w naszem mieście. Powodem tego zapewne zrozumiałym jest niebywale obiecujący tytuł komedji, ale i ta okoliczność, że — jak opowiadają w sferach, dobrze poinformowanych w sprawach teatralnych — autor ze szczególnym pietyzmem i z nadzwyczajną starannością pracował nad tym utworem scenicznym, który sam uważa za jeden z najlepszych, a może najlepszy z wszystkich, przez niego dotychczas na deskach teatru sprodukowanych. Ci znowu, którzy mieli sposobność czytać „Pana posła" w manuskrypcie, już dziś przepowiadają mu powodzenie, a biorący udział w licznych próbach, odbywanych w teatrze hr. Skarbka już od kilku tygodni, nie mają dość słów pochwały dla tej komedji. Ma to być rzecz — co najważniejsza — niezwykle zabawna, tak, że słuchacza utrzymuje ciągle jakby w jednym paroksyzmie śmiechu — z drugiej jednak strony komedja p. Abrahamowicza nie jest wykłą, banalną krotochwilą, obliczoną tylko na zabawę audytorjum, ale głębszą satyrą barwy społeczno-politycznej. Świetnie mają być narysowane poszczególne postacie utworu, a przed innemi główna — nawiasem mówiąc — niezrównanie interpretowana przez p. Fiszera, dla którego indywidualności jest jakby umyślnie stworzona.

„Przeglądu Emigracyjnego" wyszedł nr. 7. i zawiera: 1. Emigracja do Syberji, napisał S. 2. Udział IV. dzielnicy w wystawie lwowskiej 1894 roku. 3. Udział Polonji południowo-amerykańskiej w wystawie lwowskiej 1894 roku. 4. Korespondencję z Lyonu, napisał Jadecki. 5. Z Parany, napisał Ant. Bodziak. 6. Rozmaitości.

Ostatnie wiadomości.

W korespondencji z Rzymu, przynosi *Czas* następujące słowa papieża, dotyczące narodu naszego: „Któż może przypuścić, żebym nie pamiętał, albo nie pamiętał o narodzie, który Kościoła nigdy nie odstąpił w pomyślności, a dziś nie odstępuje go w nieszczęściu i prześladowaniu. Jest mi ten droższy, że widzę pewne podobieństwo w losach jego i Kościoła i moich własnych. Podobny ucisk, podobne zewsząd niebezpieczeństwa. Niech w Polsce wiedzą, że nie opuściłem nigdy ani jednej sposobności, żeby ich bronić i żadnej nie opuszczę. Ale to powinni wiedzieć i rozumieć, że obecnie nie mogę prawie nic, bo znają przecież najlepiej trudności, z jakiemi mam do walczenia." Wyrażając zadowolenie z powyższych słów namiestnika Chrystusowego, które niezawodnie są dowodem wymownym jego szczególniejszych uczuć ojcowskich dla naszego narodu, nie możemy jednak taić niemal rezygnacji, jaka wieje z ostatnich kilku wierszy powyższego cytatu. Objaw to o tyle dla nas przykrzejszy, że Leon XIII., wielki myśliciel i mistrz w dyplomacji, nie ma zwyczaju wygłaszać słów pustych, nieuzasadnionych. A to, co wypowiedział, według *Czasu* — szkoda tylko, że korespondent wspomniany nie dodał, kiedy, do kogo i przy jakiej sposobności — nie zdaje się być dobrą zapowiedzią dla przyszłości katolików-rodaków naszych w caracie...

W Rzymie otwarto w tych dniach nowy polityczny klub irredentystów, w którym mają się zbierać Włosi z dzielnic austrjackich. W uroczystem otwarciu brali udział emigranci z Trydentu i Tryestu, oraz kilku deputowanych krajowych. Mowa inauguracyjna, wygłoszona przez prezydenta Barnclli'a odznaczała się charakterem antiaustrjackim. Zadaniem klubu jest propagowanie idei połączenia austrjackich prowincyj włoskich z Włochami.

Do rojsk min. finansów wniesiono projekt obłożenia akcyzą wina; projekt ten ma na celu po pierwsze zwiększenie funduszów państwowych, po drugie zaś zapobieżenie fałszowaniu napoju. Z chwilą wprowadzenia akcyzy, wyrób wina będzie podlegał kontroli technicznej, fabrykacja więc wina w oczach kontrolera rządowego będzie prawie niemożliwą, — o ile naturalnie łapówka roli odgrywać nie będzie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Praga 3 kwietnia. Stowarzyszenie czeskich nauczycieli postanowiło wstrzymać się od obesłania wystawy chikagoskiej, nie chcąc poddać się warunkowi, który zmusza je udawać się z prośbą o miejsce wystawowe do Niemców we Wiedniu.

Praga 3. kwietnia. Kardynał Schönborn zakazał we wszystkich kościołach swej archidjecezji odprawiania nabożeństw pasyjnych po czesku, skutkiem czego śpiewano je wszędzie w języku łacińskim. Wielu Czechów, oburzonych tem zarządzeniem, opuściło demonstracyjnie kościoły, a praska gmina przedmiejska przesłała do arcybiskupa energiczny protest.

Zagrzeb 3. kwietnia. *Agramer Ztg.* przynosi uwagi godny artykuł byłego szefa sekcyjnego barona Zsiwkowicza p. t.: „Serbowie i Kroaci". W artykule tym oświadcza autor, że Serbowie w Kroacji, Sławonji i Dalmacji nie zrzekną się swej narodowej indywidualności nigdy i za żadną cenę, ani nawet za cenę kroackiego programu opozycyjnego, który w prawnohistorycznej swej podstawie jest nieprawdziwy, a zresztą nie da się wogóle przeprowadzić.

Rzym 3. kwietnia. Cesarz Wilhelm wyraził telegraficznie królowi Humbertowi swe ubolewanie z powodu dokonanego nań zamachu, dodając, że nie wątpi o tem, iż król nic sobie nie robi ze zbrodniczego czynu szaleńca.

Wilno 3 kwietnia. Zmarł tutaj Iwan Nikołajewskij, dyrektor szkół ludowych, zacięty diejatiel na polu obrusienja.

Berlin 3. kwietnia. Ahlwardt miał przedstawić drukowane dowody swego oskarżenia rządu, zawiadomił jednak, że drukarz jeszcze nie jest gotów. — Natomiast wygłosił Schwennhagen z wielkim ogniem mowę, dowodząc, iż istnieje tajny rząd żydowski, który przed r. 1870 wcisnął się do cywilnego i wojskowego gabinetu cesarskiego. Ten rząd „poboczny" składał się z Bleichrödera, Hansemanna, Rotszylda i portugalskiego żyda Miquela, obecnego ministra finansów, nazywającego się właściwie Miguel. W roku 1871 ulokowali żydzi z 800 miljonów, zapłaconych przez Francję, 400 w oszukańczych papierach, które rząd musiał kupić na giełdzie po wysokiej cenie. Mowca nazwał Bennigsena „krwawym gryndenem", byłego ministra oświaty Falka — żydem.

Petersburg 3. kwietnia. Za zezwoleniem cara wydano odezwę wzywającą do składek na cel budowy katedry prawosławnej w Warszawie.

Petersburg 3. kwietnia. Zmarł tutaj nadzwyczajny poseł duński jenerał Kier; był on dawniej posłem w Rzymie i w Wiedniu.

Petersburg 3. kwietnia. Według wykazu umieszczonego w *Prawit. Wiestn.* wywóz z Rosji wynosił w r. 1892 470,612 000 rubli, przywóz zaś 367-385 000 rubli. W porównaniu z r. 1891 pierwszy mniejszy jest o 32 8% drugi o 5·%. Główną rolę odegrał w tem głównie zakaz wywozu zboża.

Petersburg 3. kwietnia. Hrabia Goleniszczew-Kutuzow, marszałek dworu carskiego, zachorował ciężko i dla tego nie pojechał z carem do Krymu.

Petersburg 3. kwietnia. Dyrektorzy zakładów naukowych okręgu warszawskiego będą musieli obecnie odwidzać i seminarja rzymsko-katolickie, szczególnie zaś przy egzaminach baczyć pilnie na znajomość języka rosyjskiego, historji i geografji.

†
Aleksandra Zienkiewiczowa
wdowa po inżyniorze okręgowym Wydziału kraj.,
urodzona w Lublinie w Król. Pol. w r. 1841,
opatrzona św. Sakramentami po długiej i ciężkiej chorobie przeniosła się do wieczności w sobotę dnia 1. kwietnia b. r., o godzinie 5. rano przeżywszy lat 52.
Ciężką dotknięci boleścią i nieutulonym żalem syn i rodzina zmarłej, zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w poniedziałek dnia 3. kwietnia, o godzinie 3. popołudniu z domu pod l. 11 przy ulicy Ossolińskich na cmentarz Łyczakowski.
Lwów dnia 1. kwietnia 1893.
„Concordia" F. Opuchlak i Syn.

†
FELICJA HEFFERN,
urodzona w r. 1852,
po czterdziesto-letniej ciężkiej chorobie zmarła w sobotę dnia 1. kwietnia b. r.
W głębokim smutku pozostała matka zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na pogrzeb, który się odbędzie w poniedziałek d. 3. kwietnia 1893 r. po południu z domu przy ul. Teatyńskiej, pod l. 1 do grobowca rodzinnego na cmentarz Łyczakowski.
Lwów, 1. kwietnia 1893 r
„CONCORDIA" F. Opuchlak i syn.

†
TADZIO
najukochańsze dziecię
Ignacego i Franciszki z Ochocińskich Konopków
zmarł dnia 2. kwietnia 893 roku w 2 wiośnie życia.
Stroskani rodzice zapraszają na obrzęd pogrzebowy wszystkich krewnych i znajomych, który się odbędzie we wtorek dnia 4. kwietnia 1893 roku, o godzinie 4. popołudniu z domu ulica Łyczakowska l. 97 na cmentarz Łyczakowski.
Lwów, 3. kwietnia 1893.

TEATR HR. SKARBKA
DZIŚ:
Po raz czwarty
Barbara Radziwiłłówna
opera w 4. aktach, a w 6. odsłonach z muzyką Henryka Jareckiego, libretto według słów Magnuszewskiego opracował * * *.
Oświetlenie elektryczne.
Jutro po raz pierwszy: „Pan poseł", komedja w 3. aktach A. A. i X. X.

Drobne ogłoszenia.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.